

HODOWCA DROBIU

Miesięcznik dla hodowców drobiu / Bezpłatny dodatek

Nr. 4.

Katowice, 5-go kwietnia

1933 r.

Wczesne legi — nieśność zimowa.

Chcąc otrzymać jaja w zimie, w okresie: listopad, grudzień, styczeń, t. j. wtedy, gdy ceny jaj są najwyższe, konieczne są wczesne legi. — Dla kur ras cięższych, t. j. tak modnych dziś Karmazynów, Plymouth Rocków i zapoznanych Wyandottów, legi powinny przypadać na marzec i kwiecień. Wyandotty wylęzione w maju, a żywione właściwie, dają jeszcze dobre rezultaty, o ile pochodzą z rodów nieśnych. — Dla ras lekkich, jak Leghorny i Ziełononózki, wystarczają legi kwietniowe i majowe. Późniejsze legi nie dadzą nam niosek zimowych, a jak dr. Szuman słusznie mówi, „w lecie niosą i wrony“, a więc jaja w tym czasie otrzymane nie dają nam korzyści, a więc marnujemy naszą pracę i wyśiłki całoroczne.

Trudność otrzymania wczesnych legów, to brak nasiadek w marcu a nawet w kwietniu. Pod tym względem niezastąpione są indyczki, które łatwo dają się przymusić do siedzenia, a można ich kilka na ten cel w każdym gospodarstwie przeznaczyć. Od kilkunastu lat, nie posiadając sztucznej wylęgarni, ten system u siebie stosuję. Indyczce przeznaczonej do wysiadywania, robimy gniazdo w koszu, dajemy jaja porcelanowe, lub obrane ziemniaki i przykrywamy tak, aby się unieść nie mogła. Z małymi wyjątkami, w ciągu kilku dni indyczka już siedzi normalnie i można jej dać jaja do wylęgu.

Jaj kurzych dajemy pod indyczkę 25 sztuk w zimie, a kaczych i indycznych 20 sztuk. — Zwykle nasadzamy kilka sztuk jednocześnie, aby mieć od razu większą gromadkę, której poświęcamy ten sam czas i trud, co kilkunastu kurczętom, wylężonym pod kurą. Po wylężeniu się kurcząt, jedną indyczkę przeznaczamy do wodzenia, pozostałe nasadzamy drugi raz, czy to na kurzych, czy też kaczych, lub indycznych jajach, zależnie od planu hodowlanego danego gospodarstwa. Sposób ten bardzo polecam, zwłaszcza mniejszym hodowlom. Oczywiście, jeżeli chodzi o masową produkcję drobiu, to konieczne są wylęgarki, ja jednak tym systemem hoduję rocznie do 500 sztuk różnego drobiu, przeznaczając jako specjalne nasiadki 12 indyk, posiłkując się w późniejszym okresie indyczkami z gniazda hodowlanego, a tylko wyjątkowo kurzemi nasiadkami. Kur chcących wysiadywać mam b. mało, bowiem żywione są w kierunku wydajności jaj.

Drugim niemniej ważnym warunkiem — to dobór jaj do wylęgu. Muszą one pochodzić od dobrych niosek, a zwłaszcza kogut, jak wiadomo przekazujący potomstwu nieśność, musi być odpowiedni. Dziś ceny na jaja wylęgowe są tak niskie, że warto się w takie jaja zaopatrywać, poświęcając 3 jaja targowe za 1 jajo wylęgowe. Łatwo więc i małym kosztem możemy zdobyć pierwszorzędny materiał na produkcję jaj.

Jeżeli więc zaopatrzymy się w doborowe jaja wylęgowe i wczesnie je nasadzimy, otrzymamy drób dobrze wyrosnięty na jesieni, i wtenczas kury zaczną się nieść w listopadzie. Unikniemy też niebezpieczeństwa zapasenia przez zimę (co szczególnie u Karmazynów jest niebezpieczne), powodującego potem wiosenną słabą nieśność, a zapewniemy sobie pewny dochód.

Widoki na przyszłość dla tej gałęzi gospodarstwa zapowiadają się dobre, zważywszy, że w Rosji w ostatnim roku wywóz jaj obniżył się pod względem wartości o 72%. Warto o tem pamiętać i na hodowlę kur baczną zwrócić uwagę, by w dobie ciężkiego kryzysu nie przeoczyć pomyślniej konjunktury dla tego działu gospodarstwa rolnego.

Anna Janaszówna.

Kwoki i kurczątka.

Już tylko patrzeć jak kury nasze zaczną się puszyć i kwokać. Gospodynie zazwyczaj z upragnieniem wyczekują tej chwili — gdyż „marcówki“, to zwykle najlepsze i najpiękniejsze kokoszki. Szczególnie, jeżeli mamy kury rasy ciężkiej jak Rodajlandy zwane u nas Karmazynami.

Hodując te rasy, musimy koniecznie dbać o to, aby kwokę już w początkach marca nasadzić. Do nasadzenia trzeba wybrać jaja średniej wielkości, nie za duże, nie za małe, kształtne, prawdziwie jajojowate — o skorupie gładkiej, lśniącej, bez żadnych plam, ani zgrubień.

Pod dużą ciężką kurę podłożyć można 16 jaj kurzych, albo 13 kaczych, albo 5 gęsiech, albo 18 perliczych.

Pod kurę średnią, 13 jaj kurzych, albo 10 kaczych, albo 4 gęsie albo 16 perliczych.

Pod kury mniejsze: 10 kurzych, albo 8 kaczych, albo 3 gęsie, albo 13 perliczych (pdtg. dra Szumana). Za wiele jaj kłaść nie trzeba, gdyż kwoka wtedy źle okrywa jaja i zaziębia.

Gniazdo umieścić trzeba w miejscu spokojnym, ciemnym, ciepłym. Jeżeli nasadzimy kilka kwok od razu, to najlepiej gniazda porobić jedno obok drugiego, przedzielając je deską pół łokcia wysoko, tak aby się kwoki wzajemnie nie widziały. Z przodu zastawić zastawką z szczebelków, jakby furtką ze sztachet.

Gniazdo najlepiej układać wprost na klepisku, czy podłodze, na dno dajemy duży kawałek darniny, zupełnie równy, płaski, na wierzchu potrząsamy zlekką miękką słomą, najlepiej owsianką. Słomy nie powinno być dużo, aby nie robił się dołek, w który następnie usuwać się będą jajka, bo te co na spodzie, będą zawsze zimne. Kwoka sama wyłże sobie takie miejsce jakie jej będzie wygodne. Gniazda zrobione w pace lub becze wypchanej grubo słomą — są niedobre, gdyż takie gniazdo jest

za suche i z tego powodu pisklęta źle się lęgą. Szczególnie jaja kacze i gęsie potrzebują nawet częstego skrapiania wodą. Gdy gniazdo już gotowe, trzeba dokładnie obejrzeć kwokę czy ma zdrowe nogi bez wapniaka, burchli lub też zbyt dużych ostróg, gdyż to wszystko przeszkadza jej siedzieć i tak kwoka napewno po tygodniu rzuci gniazdo. Nasadzać trzeba tylko kwokę o zupełnie zdrowych nogach. Następnie sprawdzić trzeba, czy kwoka nie ma pasorzytów. Jeżeli są, trzeba posypać pod skrzydłami i w dole brzucha proszkiem „perskim”, który za parę groszy dostaniemy w każdym składzie aptecznym.

Przez czas wysiadywania dwa razy dziennie kwokę trzeba zdejmować z gniazda, wyprowadzić w spokojny zakątek podwórza, aby jej inne kury nie płoszyły, nakarmić ziarnem i napoić. Spacer powinien trwać tak długo, dopóki kwoka się nie wpróżni, trzeba bardzo uważać, aby załatwiała się na dworze a nie zabrudzała gniazda i jaj. W razie takiego wypadku, trzeba natychmiast gniazdo oczyścić. Gdy kura zejdzie z gniazda, jaja powinny być odkryte — niech kurczęta w skorupkach też mają trochę powietrza, uważać tylko, żeby nie było przeciągu, ani nie wiało zimne powietrze ze dworu.

Dziesiątego dnia od włożenia, jaja przeglądanij. Najlepiej robić to wieczorem przy lampie, którą stawiamy na stole i wkładamy na nią jakby klosz z tektury, w której wycinamy na wprost płomienia otwór wielkości i kształtu jaja. Przed tym otworem przeglądanij jaja. Jeżeli przy pierwszym przejściu odejdzie duża ilość, to można jeszcze dołożyć brakujące jaja, a różnica w wylęgu będzie nieznaczna. Drugi raz przeglądamy w tydzień po pierwszym przeglądzie.

Kurczęta lęgą się w	20—21 dni
Indyczęta „ „ „	28—29 „
Kaczęta „ „ „	28—29 „
Gęsi „ „ „	30—31 „
Perlice „ „ „	28 „

Przed terminem wylęgu trzeba pomyśleć o pomieszczeniu dla kwoki i kurcząt. Najlepiej zrobić niewielką budkę następujących wymiarów:

Wysokość przodu	60 cm
z tyłu	45 cm
długość	1,20 m
głębokość (szerokość)	60 cm

Budka taka powinna się składać z dwóch przedziałów, z których jeden przeznaczony dla kwoki i oddzielony przegrodą ze szczeblów. Połowę ścian przedniej robimy ze ściślych desek, a drugą ze szczebelków, rozstawionych co 6 cm tak, aby kurczęta mogły między nimi przechodzić. Na noc szczebelki zasuwamy zasuwą drewnianą. Budka powinna mieć dach z okapem, pokryty papą. Po długą budkę dajemy trochę wyżej, tak, aby nie dotykała ziemi dla zabezpieczenia od butwienia. Ścianki jednak muszą dochodzić do samej ziemi, by kurczęta nie mogły dostawać się pod budkę. Dobrze jest po obu bokach budki zrobić uszy, za które można z łatwością budkę przetaczać z miejsca na miejsce, lub nawet na noc wstawiać do obory, sieni czy stodoły.

Budkę najlepiej ustawić w sadzie na ładnej zielonej murawie, zdala od miejsca, po którym chodzi drób dorosły i trzoda chlewna. W kwietniu może już kwoka z kurczętami nocować w budce na dworze. Dach budki powinien być zdejmowany dla ułatwienia czyszczenia.

Różne są sposoby żywienia kurcząt, a jakkolwiek bądź byśmy stosowały, trzeba pamiętać o następujących zasadniczych przepisach:

1. Pierwsze jedzenie kurczętom dajemy po 24 godzinach.

2. Pasze miękkie, jak serek jajeczny, kasze moczony w mleku, muszą być codziennie świeżo przygotowywane.

3. Jedzenie powinno być podawane w naczyniach czystych tylko, do tego użytku przeznaczonych.

4. Nigdy nie dajemy poraz drugi resztek, a to co zostawia, można dać starszemu drobiu.

5. Godziny wydawania pasz winny być stale oznaczone, do 4-ch tygodni powinny dostawać 4 do 5 razy dziennie, potem 3 do 4, a od 6-ciu tygodni trzy razy dziennie.

6. Kurczęta zawsze powinny mieć w obfitości czystą wodę do picia.

7. Zapewnić kurczętom dowoli węgiel drzewny, tłuczony, żwirek i skorupki z jaj drobno tłuczonych.

8. Wczesnym kurczętom zapewnić trzeba dostateczną ilość świeżej zieleniny, kielkowanego owsa lub jęczmienia, szczypiopek może stanowić $\frac{1}{3}$ ogólnej podawanej zieleniny.

Zapewniając te skromne, a konieczne do wychowu warunki, powinniśmy się dochować zdrowych i nieśnych kokoszek.

Antonina Masłowiczówna.

Drobne rady w czasie lęgów drobiu.

Jesteśmy w czasie lęgów, to też każda z gospodyń dobrze się musi nagłowić, ażeby przy małych zabiegach i kłopotach mieć jak najlepsze i jak najwięcej wylęzonych piskląt.

Najwięcej zmartwień zwykle bywa z wyszukaniem kwoki w porze chłodnej. To też praktyczne gospodynie, o ile mają starsze wypróbowane nasiadki, starają się je zmusić do siedzenia. Kura przeznaczona na kwokę powinna być kilkuletnią i bardzo silnie odżywną (mięso, nasiona słonecznika, konopi itp.). Poza tem trzeba ją trzymać w ciepłe i przygotować przytulne gniazdo, do którego wkłada się jako podkład kilka jaj drewnianych lub gipsowych. Kura potrochu rozsiaduje się w takim gnieździe i nabiera ochoty do wysiadywania. Gdyby zaś trudno ją było do tego zmusić, wtedy wsadza się ją przemocą do gniazda, które się przykrywa tak, że kura nie jest w stanie z niego wyjść sama. W ten sposób można zmusić również do siedzenia indykę, co jest o tyle korzystniejsze, że może ona pokryć większą ilość jaj. Gniazdo może być zbudowane z desek lub plecione z wikliny, powinno ono być niskie, aby po przykryciu z wierzchu indyka nie mogła wstać. W gnieździe takiem robi się dwa otwory: przez jeden z nich indyka przesuwają głowę do jedzenia i picia, drugi otwór służy indyce do wysuwania ogona i wydalania nieczystości. Na pokrywę gniazda kładzie się zwykle cegłę lub kamień, ażeby indyka nie mogła wieka podnieść. Po kilku dniach takiego przymusowego siedzenia na ogrzanych podkładach indyka spokojnie już wysiaduje pisklęta i wtedy należy ją uwolnić od owej przygniatającej pokrywy.

A teraz dla przypomnienia kilka danych co do ilości jaj podkładanych pod nasiadki. Sadzając na-

siadkę na jaja należy podkładać tyle jaj, ażeby je z łatwością i wygodnie okryć mogła. Pod kurę średniej wielkości podkłada się do 15 jaj kurzych, do 13 jaj kaczych, do 11 jaj indyczych i do 5 jaj gęsi. Indyka może pokryć 20 — 30 jaj kurzych, 12—15 jaj indyczych, 18—20 jaj kaczych i 10—12 jaj gęsi. Kaczka pokrywa do 13 jaj własnych, zaś gęś do 15 jaj własnych. Jest to ogromnie ważne, przy zbyt dużej ilości jaj, zwykle część jaj się zaniebia, lub też przy dużym nagrodzeniu gnioła się.

Niejednokrotnie czas wysiadywania albo się skraca, albo przedłuża od 1 do kilku dni. Zależy to od pory, cieplejszej lub chłodniejszej, starości jaj oraz cierpliwości nasiadki. Zwykle z jaj kurzych wykluwają się pisklęta na 20 lub 21 dzień, z kaczych na 27 lub 28 dzień, z gęsi 29 lub 30 dzień i indyczych na 28 lub 29 dzień wysiadywania.

Dobrze jest, korzystając z czasu przygotować sobie już teraz karmidła i poidła dla kurecząt oraz dla starszego drobiu. W ten sposób możemy zużyć doskonałe beczki od cementu lub inne, których np. dno wypadło, lub się zepsuło. Z beczki takiej wycina się w najgorszym jej miejscu, między górnymi i dolnymi obręczami, co drugą klepkę. Na dole klepki ucina się na odpowiedniej wysokości tak, żeby kura mogła z łatwością sięgnąć do włożonej w beczkę karmy lub napić się wody. Paszę sypie się przez wierzch przykryty ruchomą pokrywą. W ten sposób tak paszę jak wodę zabezpiecza się przed zanieczyszczeniem i rozgrzebywaniem lub wylewaniem.

Pantarki (perliczki) i ich hodowla.

Ojczyzna pantarki, zwanej u nas także „Afrykanką“ jest wschodnią Afryka, gdzie dziś jeszcze żyje dziko. Chociaż już więcej niż od 2000 lat została oswojona, gdyż wspominają o niej rzymscy pisarze jeszcze przed narodzinami Chrystusa, to jednak dziś jeszcze jest panterka prawie półdzika i z wszystkich gatunków drobiu najwięcej płochliwa. Z ojczyzny swej dostały się pantarki do Italii, następnie do Portugalji, skąd rozpowszechniono je po całej Europie.

W stanie dzikim przebywają pantarki na wielkich równinach, pokrytych gęstymi zaroślami i trawą, omijając wysokie lasy, ponieważ lubią w spokoju wygrzewać się w słońcu. Podobnie jak kuro-patwy żyją stadkami w liczbie 20—30 sztuk. W czasie rozmnażania stada się rozbijają, a następnie gnieźdzą się parkami, gdyż pantarki w przeciwieństwie do innego drobiu żyją w parach.

Chów pantarek jest u nas niedoceniony, bo aż nadto utarło się zdanie, że pantarki nie przynoszą żadnej korzyści. Jednak jak wszelka hodowla zwierząt domowych przynosi zmienne korzyści z rozmaitych przyczyn, tak samo i chów pantarek tylko w odpowiednich warunkach przynosi pożądane zyski. By hodowla pantarek się opłacała, musi hodowca mieć już pewne doświadczenie i odpowiednią wiedzę w tym kierunku. Największe błędy w dotychczasowej hodowli, to ciągle rozmnażanie w pokrewieństwie i pozostawianie pantarowi więcej niż jednej pantarki. Jak już wspominałem, pantarki żyją w jednożeństwie i chociaż się samca uszczęśliwi kilku pantarkami, to ten zwykle parzy się tylko z jedną samicą i to nawet przez kilka lat z rzędu. Zdarza się nieraz, że pantar zaszczyca wszystkie

powierzone mu samice, są to jednak indywidualne osobniki. Kto jednak chce być pewnym, by miał wszystkie jaja zapłodnione, powinien chować pantarki tylko parami. Parki żyją w przykładowej zgodzie i miłości małżeńskiej, skoro zaś samica zginie w czasie rozmnażania się, to zwykle samiec już do końca roku pozostaje wdowcem, chociaż daje się mu sposobność pobrania dziewiczych jeszcze pantarek.

Chów pantarek opłaca się tylko wtedy, gdy ptaki mają nieograniczoną przestrzeń do żerowania bo wtedy wyszukują sobie same odpowiednie dla swego organizmu pożywienie. Zamknięte w ciasnych ogródkach lub wolierach, znoszą tylko 60 do 80 jaj, skoro zaś mogą biegać swobodnie po polu i ogrodzie, gdzie znajdują dostateczną ilość zieleniny i robaków, to wtedy znoszą do 120 jaj i więcej nawet, a mięso ich, które ma najprzedniejszą wartość z wszystkich mięs drobiu ma charakterystyczny smak dziczyzny. Jajka pantarek są wprowadzone małe, o wadze zaledwie 40 gr., są jednak smaczniejsze niż jaj kurze i przez smakoszy wielkomięjskich bardzo poszukiwane i dobrze płacone.

Mięso pantarek młodych i starych jest wyśmienite, można je tuczyć podobnie jak i inne gatunki drobiu; by jednak stanąć na wysokości sztuki kulinarnej, nie powinno się pantarek tuczyć gdyż przez to traci mięso właściwy smak dziczyzny i w smaku staje się podobne mięsu kur. Dorosłe pantarki dochodzą do 2½ do 3 kg wagi.

Z nasadzeniem kur na jaja pantarek nie powinno się spieszyć, a skutecznie to najlepiej w maju, gdyż młode będą miały już wtedy pożądane ciepło i słońce. Skoro zaś pantarki zaczną wcześniej nieść, to można jaja zupełnie spokojnie przechować 4—5 tygodni w jakimś nie bardzo suchym miejscu, najlepiej w przewiewnej piwnicy.

Największym kłopotem hodowców jest to, że pantarki gubią jaja i bardzo rzadko udaje się je przyzwyczaić do gniazd. Trudno temu przeszkodzić bo jest już ich „natura“, która jak mówi nasze przysłowie „ciągnie wilka do lasu“, mimo to, że pantarka już 2000 lat jest ptakiem domowym. Bardzo łatwo je jednak w tej czynności podpatrzeć gdyż samice zdradza nieraz samiec, stojący na straży gniazda. Najzwyklejsze chwasty, pokrzywy i zarośla są pewnymi gniazdami dla pantarek, dlatego dość łatwo je znaleźć. Można jednak urządzić pantarkom w zaroślach gniazda i podłożyć jako „podkładek“ jajka porcelanowe lub inne, a zwykle zaczynają nieść do tego gniazda. Skoro zaś podbiera się im jaja codziennie, to powinno się zawsze jakąś ilość w gnieździe zostawić, gdyż w przeciwnym razie opuszcza pantarka to gniazdo, a szuka innego, lub skoro jest ich już 12—15, przestaje nieść i zaczyna je wysiadywać. Najlepiej pierwsze jaja użyć do kuchni lub podłożyć pod kwokę, podczas gdy pantarce dopiero w drugiej połowie czerwca pozwala się siedzieć na jajach, które wysiaduje troskliwie, gdy się jej w tej czynności nie przeszkadza. Czas wylęgu trwa 28 dni.

Z reguły jaja pantarek są dobrze zapłodnione, jeżeli są chowane w odpowiednich warunkach i nie w pokrewieństwie. Wysiadywanie jaj przez same matki jest o wiele lepsze jak przez kury lub indyczki, gdyż przy wodzeniu i wychowie potomstwa współdziałały samiec i samica. Skoro wylęgamy pantarki pod kwoką, to musimy na to uważać, że w pierwszych 14 dniach są ogromnie wrażliwe na wilgoć i zimno. Przez pierwsze 14 dni należy trzymać najlepiej kwokę z młodemi pantarkami w spo-

cialnie urządzonej budce, zaopatrzonej siatką drucianą, później jednak można je wypuszczać z kwoła, swobodnie do ogrodu. Przy pożywieniu młodych powinno się uwzględnić sposób najwięcej do natury zbliżony, tj. podawać im dużo karmy mięsnej i owadów lub najlepiej specjalną karmę sztuczną mięsną, podawaną młodym bażantom, tj. karmę Diana, Fatingera. Można im podawać świeże mięso np. et. jajka mrówcze itp., nie zapominając o karmie zielonej. Przy starannem pielęgnowaniu, rosna młode bardzo szybko, a od 5—6 tygodnia są już odporne na wszystkie zmiany powietrza i zupełnie zahartowane. Dalszy wychów pantarek jest zupełnie podobny do chowu kurcząt lub indyków.

Rozróżniamy kilka gatunków pantarek co do upierzenia i ozdoby głowy czyli hełmu. Najpospolitszą odmianą jest pantarka niebiesko-szara, o głowie krótkiej i szerokiej, na której jest osadzony grzebień w kształcie hełmu. Zausznice krótkie, grube i czerwone z białą kropką w pośrodku są dłuższe u samca niż u samicy. Upierzenie szaroniebieskie, narzucone białymi kropeczkami, które przy poprawnych okazach powinny być równomiernie rozrzucone. Następnymi odmianami, mniej u nas znanymi, są pantarki zupełnie popielate bez białych punktów. Do rzadkości należą pantarki mleczno-białe o perłowych punkcikach i żywym połysku.

Hodowla pantarek zasługuje u nas na uwzględnienie specjalnie, gdzie są odpowiednie do tego warunki, tj. w gospodarstwach dworskich i większych gospodarstwach włościańskich, gdzie można im pozwolić na swobodne żerowanie i tylko wierzchem żywić nieco karmą dorzucaną z ręki.

Żywienie kur nośnych

W żywieniu kur, specjalnie na wiosnę, t. j. w okresie największej nośności, popełnia się najczęściej wiele błędów. Musimy zatem zauważyć, jaki skutek u drobiu nośnego ma spowodować karma.

Właściwa karma dla drobiu w tym okresie ma zawierać nie tylko te składniki, które przyczyniają się do tworzenia jaj, ale także i te, które działają na zwiększenie sił żywotnych obojga płci w okresie parowania się drobiu. Jeżeli przy racjonalnej hodowli byłaby specjalny nacisk kładziemy na żywienie wiosenne, to przy żywieniu drobiu sprawa ta ma jeszcze donioślejsze znaczenie. Pierwszym i bezsprzecznie najważniejszym błędem jest nadmierne żywienie, przez co drób się zapasa, co nie odpowiada celowi hodowli. Skutkiem takiego żywienia jest wielka ilość nie zapłodnionych jaj przez zatłuszczenie kur i kogutów i wielka śmiertelność kurcząt w czasie wylęgu, które już po nakłuciu w jajach giną; przyczyna tego jest jeszcze inna, najważniejszą zaś zatłuszczenie rozplodników.

Z reguły za najlepszą karmę dla kur nośnych uchodzą owies. Analiza owsa wykazuje wielką wartość tych składników, które działają na tworzenie się jaj. Zdarza się jednak nie rzadko, że przy pewnym stałym żywieniu kury uparcie próżnują i ani rusz doczekać się od nich jajka. W takich razach zmiana karmy przynosi pożądany skutek, co jest dowodem, że fakt ten podziałał dodatnio na organizm drobiu. Za karmę w tym celu służy najpierw pszenica, która prawie na równi z owsem posiada pożądane składniki, użytkowane przez kury na tworzenie się jaj. Następnie dobrą karmą dla

odmiany jest jęczmień, który powinno się podawać tylko przez pierwsze miesiące roku, najdalej do kwietnia, gdyż ten działa na organizm bardzo rozgrzewająco. Od czerwca do września wystarczy owies i pszenica na zmianę za karmę ziarnistą. — W zimie do tej karmy ziarnistej powinno się odpowiednio dorzucać kukurydzy.

Poza karmą ziarnistą, karma miękka ma wielkie znaczenie w żywieniu kur nośnych. Na wiosnę, specjalnie w pierwszych miesiącach, kiedy są jeszcze przymrozki i chłodne poranki, powinno się kurom rano podawać ciepłą karmę mięką, sporządzoną z gotowanych ziemniaków, grysu jęczmiennego i plew pszennych lub koniczynowych. W następnych miesiącach można się ograniczyć w podawaniu tej karmy do 3 razy w tygodniu. Nie mniej ważnym czynnikiem poza wyżej wymienionymi karmami jest karma zielona, tj. wszelkiego rodzaju trawy, liście, kapusta, buraki itd., a następnie karma mięsna, jeżeli kury chowane są w ogrodzeniu, co utrudnia im wyszukiwanie robaków i owadów.

Praktyczne rady.

Co robić, żeby kury nie dziobały jaj.

Aby odzwyczaić kury od rozdziobowania jaj, p. Trybalski w książce swej p. t. „Gospodarski chów drobiu“ na str. 108 podaje taki sposób: „Kłaść do gniazd podkłady porcelanowe lub kamforowo-gipsowe, które są pożyteczne i od robactwa; drób dobrze żywić i dawać kości mielone, tłuczoną cegłę, stary tynek itp. Istnieje zresztą dość prosty sposób, za pomocą którego można odzwyczaić kury od rozdziobowania jaj. Bierze się zwykłe jaja kurze i zrobiwszy dwa małe otworki, wydmuchuje się ich zawartość, a wzamian nalewa się do wnętrza wosk, zmieszany ze smołą i tłuszczem. Otworki zalepia się starannie i w ten sposób przygotowane jaja rozrzuca po ziemi i kładzie do gniazd. Znarowione sztuki po zakosztowaniu tego „specjału“ nie mają potem najmniejszej chęci do rozdziobowania jaj, usiłując pozbyć się lepkiej masy, która im długo daje się we znaki. Można również do wydmuchanych jaj nasypać tabaki, która również nie podoba się bardzo znarowionym kurom“. Przycinanie końca dzioba kurom, jest niehumanitarne, a kur od rozdziobowania jaj nie odzwyczai.

Pomór królików.

Ta zaraźliwa choroba powoduje liczne spustoszenia w królikarniach, ponieważ nie wynaleziono dotąd sposobu jej leczenia. Zarażone zwierzę zdycha wśród drgawek przeważnie w ciągu jednej doby. Rzadsze są wypadki, że królik opiera się pomorowi nieco dłużej (2 do 3 dni). Wśród objawów pomoru wymieniają przekrwienie wszelkich błon śluzowych, przyczem błona śluzowa jamy gębowej jest zaczerwieniona plamisto, a język obłożony. Czasami zdarzają się obrzęki na szyi, piersiach, brzuchu i nogach. Oddychanie przychodzi zwierzęciu z trudem a serce pracuje słabiej. Chorobie towarzyszy silna gorączka. Stosunkowo rzadko zdarza się forma chroniczna pomoru powodująca anemię. Jedyny środek, jaki można zalecić w walce z pomorem polega na wybiciu chorych zwierząt, sztuki wybite i padłe należy spalić, zaś stajenkę dobrze wydezynfekować.